

# Marek Korgul

---

## 21 niedziela zwykła, Prawdziwe radości

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/1, 181-183

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bożego i swojego charyzmatu jest wiara w miłosierdzie Boga. Nie wystarczy ogólnoludzka tolerancja czy ideały humanistycznej obojętności. Człowiek wierzący pamięta, że Bóg jest miłosierny zarówno dla Żydów jak i dla chrześcijan. Wyznawcom Jezusa Chrystusa napisał na ten temat św. Paweł tak: *Podobnie jak wy byliście nigdy nieposłuszni Bogu, (...) tak i oni stali się teraz nieposłuszni; Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie* (Rz 11, 32).

ks. Andrzej Siemieniowski

21 NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 VIII 1996

## Prawdziwe radości

Modlitwa dnia dzisiejszej liturgii słowa zachęca nas do wznoszenia naszych serc i zabiegania o prawdziwe radości. Oznacza to, że nie każda radość jest prawdziwa. Wiemy np., że nie każde łzy oznaczają smutek: istnieją łzy radości, wzruszenia... Istnieją też fałszywe, złudne radości. Tak jest np. w sytuacji grzechu: szatan, dając pokusę do zła, ukazuje dany czyn jako dobry, przyjemny, radosny – człowiek po jego popełnieniu ma być zadowolony (jak echo brzmi historia upadku pierwszych rodziców: będziecie jako bogowie, będziecie znali dobro i zło – to jawi się dla nich jako coś pociągającego, pomnażającego ich radość). Tu tkwi siła pokusy.

Wykorzystują to dziś ludzie będący na usługach Złego Ducha zacierając – zwłaszcza u młodych ludzi – granicę między dobrem a złem, przekonując, że wszystko jest względne i zależne od aktualnej umowy społecznej lub od demokratycznego wyboru – głosowania. Zachęcają młodych ludzi do tzw. uprawiania miłości, a w gruncie rzeczy sprowadzają miłość do zaspokojenia potrzeb zmysłowych, wykorzystując słabość ludzką. A potem zostawiają młodego człowieka samemu sobie z jego frustracją, czującego się oszukany, wykorzystany, który nie wierzy już w stałość, wierność, zaufanie. Zachęta i usprawiedliwianie zła wydawały się przekonywujące, potem zostaje smutek i rozczarowanie.

Młodzi ludzie zachęcają się lub są namawiani do odurzania się środkami narkotycznymi w celu zapomnienia o kłopotach, ukazując je jako sposób na rozwiązanie problemów, a potem zostawiają człowieka samemu sobie, ale człowieka już przemienionego, który poprzez uzależnienie wpadł w kłopoty i problemy daleko większe i często nieodwracalne (zagrożenie życia, izolacja od społeczności, itd).

Proponuje się półśrodki mające zapobiegać zarażeniu się śmiertelnym wirusem, a gdy te zawodzą (bo jako półśrodki zawieść muszą), zostawia się człowieka samego – to twój kłopot, medycyna jeszcze nie zna sposobu, jakoś sobie radź...

Jako sposób na rozwiązanie kłopotów związanych z nieplanowanym macierzyństwem zachęca się: człowiek jest wolny, może skorzystać ze sposobu pozbycia się „problemu” (dziecka), sugestie, namowy, nie kończące się i nie rozwiązujące

zasadniczego problemu dyskusje na forum parlamentu, powodując, że kobieta ulega im i... zostaje sama z wyrzutami sumienia i skutkami tzw. zespołu poaborcyjnego. A wyglądało to tak bezproblemowo.

I brzmi gdzieś niesłyszalny chichot szatana... Pokusa jest czasem jak reklama: kolorowa, przekonywująca, ukrywająca mankamenty, zachęcająca, sugerująca, a potem zostaje człowiek i produkt owej reklamy – taki jaki jest – już bez reklamy...

Dążyć i pragnąć prawdziwych radości! Wznosić ku nim swoje serce! *O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga!* – pisze św. Paweł. Człowiek powinien podążać za wezwaniem, które kieruje do niego Bóg. Ten pragnie jedynie dobra – i to prawdziwego – każdego człowieka. On nie oszukuje, nie zwodzi. Ukazuje właściwy kierunek i pewną drogę. Co więcej: pomaga na nią wejść i nią kroczyć.

Na znane pytania Jezusa: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A wy za kogo Mnie uważacie?* Szymon Piotr odpowiada: *Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego.* Tyle razy to pytanie nam już zostało stawiane. Chrystus sam nam je stawia, zwłaszcza w sytuacjach, w których trzeba się za Nim jednoznacznie opowiedzieć, dokonać wyboru. Odpowiadamy nie tylko teoretycznie. Nasza odpowiedź wyraża się przeważnie w praktyce naszego życia: w tym, co robimy, co mówimy, o czym myślimy. Odpowiedź najprawdziwszą na to pytanie daje nam nasze sumienie.

Potrzeba jednak w naszej sytuacji także dawania odpowiedzi wyrażonej przez świadectwo chrześcijańskiego życia. Wobec zaistniałej sytuacji zamętu i zaplanowanej akcji wypierania wartości chrześcijańskich z wielu dziedzin życia przy użyciu różnych środków, nie można dziś powiedzieć: „Wiara jest moją prywatną sprawą. Nikt nie powinien się interesować moim życiem. Ksiądz wtrąca się w zbyt wewnętrzną sferę mojego życia”.

Św. Piotr, który odpowiedział na postawione przez Chrystusa zasadnicze pytanie, został przez Niego nazwany opoką – skałą. Na tej opoce zbudował Kościół. Co może zbudować na mnie? Czy jestem przydatnym i trwałym „tworzywem” do budowania dziś przez Chrystusa Jego Kościoła? Po to mnie powołał. Do tego mnie potrzebuje. Nie po to, bym siedział cicho i czekał na lepsze czasy. Mówiliśmy dawniej: czasy teraz nie sprzyjają świadczeniu o Chrystusie, nie można publicznie wyznawać wiary, bo są szykany, bo utrudniony awans, bo taka sytuacja, itp. A dziś? Przecież są inne czasy. Na pewno – podobnie jak tamte, podobnie jak każde – najwłaściwsze i najodpowiedniejsze do składania świadectwa. Czym dziś tłumaczę swoją niemoc? Czym się zasłaniam? Utrudnianiem wejścia do Europy? A może pseudodemokracją i pseudotolerancją? Na co teraz czekam? Na jakie lepsze czasy? Czy w ogóle wiem, na co czekam?

Kiedy wsłuchujemy się w pytanie Chrystusa kierowane do uczniów: *A wy za kogo Mnie uważacie?*, nie możemy nie odnieść tego pytania do siebie: za kogo TY uważasz Chrystusa? Odpowiedź na to pytanie nie należy do łatwych, na pewno nie należy do tych, których udziela się tylko słowem. Właściwe całe Twoje życie, cała postawa, wartości i zasady, którymi się w życiu kierujesz, stanowią najbardziej konkretną i wiarygodną odpowiedź na to pytanie. Jeśli i dla Ciebie Chrystus jest *Mesjaszem, Synem Boga żywego*, to każda dziedzina twojego życia musi być tej odpowiedzi podporządkowana. Deklaracja słowna jest zawsze najłatwiejsza, reali-

zacja słów dopiero potwierdza lub zaprzecza tej deklaracji. O czym więc świadczy Twoje życie? Za Kogo Ty uważasz Chrystusa?

*ks. Marek Korgul*

NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ – 15 VIII 1996

## Częstochowska można Pani Maryja

### 1. Jasna Góra – stolicą polskich serc

Gdy przed sześciuset laty książę Władysław Opolczyk sprowadził obraz Czarnej Madonny do Częstochowy i powierzył opiekę nad nim ojcom Paulinom, nie mógł przypuszczać, jak ważny jest to moment w dziejach naszego narodu. Kto z nas nie zna dziś widoku smukłej wieży Jasnogórskiego klasztoru, od wieków tak drogiego sercom Polaków? Kto nie był tam przynajmniej raz życiu? Albo przynajmniej nie pragnął tego uczynić? Od wieków wierni idą w pielgrzymkach do Tej „co Jasnej broni Częstochowy”.

*Szli do Niej hetmani, królowie i lud  
po zdrowie i dołę, i pokój, i cud.*

Jasna Góra stała się narodowym sanktuarium. Miejscem świętym. Błogosławnym. Co jest tym magnesem, który przyciąga tak wielkie rzesze ludzi z kraju i z zagranicy? Jest nim kochające Serce Matki, która pociąga serca ludzi, by w nich uczynić miejsce dla swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Jest nim zamyślane nad dolą człowieka oblicze Jasnogórskiej Pani, danej nam przez Boga dla obrony. Dla pokrzepienia serc.

*Gdy klęska, pożoga, nieszczęście i noc  
zawisły nad krajem – z obrazu szła moc.*

Matka Boska Częstochowska i dziś gromadzi nas przy sobie jak dobra Matka. Tu każdy z nas jest w domu. Dla każdego miejsce się znajdzie. Matka czeka. Tu, gdzie stolica naszych serc.

### 2. Jasna Góra – polską Kaną Galilejską

Czym jest dla nas Jasna Góra? Jest polską Kaną Galilejską. Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, jak Maryja zaproszona wraz z Jezusem na wesele w Kanie Galilejskiej przyczyniła się do pierwszego cudu Jezusa. Jak była zatroskana tym, co dotyczyło młodych, by ich radości w tym dniu nic nie zakłóciło. Gdy zauważyła, że *nie mają już wina*, podjęła interwencję. Zwróciła się z tym do Jezusa, a sługom przykazała: *Cokolwiek wam powie – czyńcie*. Trud tych, którzy na słowa Jezusa: *Napełnijcie stągwie wodą* – wykonali to dokładnie i z sercem, nie poszedł na marne.